Nr. 170. Kraków, Czwartek 12 Kwietnia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłkę poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.454.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hrpczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sosayńska. — W Tarnowie M. Itockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna z Ameryką.

Demonstracye antyniemieckie w Rio de Janeiro.

Bazylea, 12 kwietnia.

Paryska agencya Havasa donosi:

W Rio de Janeiro demonstracye przeciwko Niemcom, urządzane przez studentów, wzmagają się coraz bardziej i odbywają codziennie. Demonstranci obnoszą chorągwie państw koalicyi i śpiewają marsyliankę.

Armia kubańska.

Genewa, 12 kwietnia.

Jak donosi »Petit Parisien« z Waszyngtonu, **rząd wyspy Kuby utworzy armię, liczącą 10.000 ludzi. Armią tą będą rozporządzać Stany Zjednoczone.**

Brian ochotnikiem wojennym.

Bazylea, 12 kwietnia.

»Petit Parisien« donosi z Waszyngtonu:

Były sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, B r y a n, który energicznie występował przeciwko wojnie Stanów Zjednoczonych z Niemcami, zawiadomił prezydenta Wilsona, że **chce wstąpić do armii jako szeregowiec.**

Metale Australii dla Anglii.

Berlin, 12 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą pośrednio z Melbourne:

Cała produkcya rud metalowych Australii została przez rząd na przeciąg 10 lat sprzedana Anglii.

W sprawie reformy szkół średnich.

„Gazeta Wieczorna“ zamieściła wywiad z wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, podczas pobytu jego we Lwowie, w sprawie reformy nauczania w szkołach średnich, z uwzględnieniem stanowiska, jakie obecnie zajmuje gimnazyum realne wobec gimnazyum klasycznego. Oto najważniejsze poglądy wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej:

„Jestem stanowczym zwolennikiem gimnazyum klasycznego z łaciną i greką. Kto chce poznać i zrozumieć w pełni, a więc i genetycznie, naszą kulturę, ten musi sięgnąć do jej źródeł, to starożytnego Rzymu i Grecyi, ten musi poznać język tych dwóch wielkich narodów. Język bowiem — podobnie, mówiąc nawiasem, jak prawo — jest tą miękką, podatną formą, na której kultura odciska się, jak obraz plastyczny na wosku. Bez znajomości języka nie pozna nikt w pełni narodu — może o nim mówić, czytać i pisać, może z tłumaczeń nabierać wyobrażeń o jego dziełach literackich, ale go naprawdę nie zrozumie. Trzeba zatem nauczyć się języka greckiego, by poznać należycie starożytnych Greków i ich wielką kulturę, by zrozumieć Helladę, kolebkę humanizmu i nowoczesnej kultury, by pojąć tę dziwną harmonię i boskiem pięknem pociągający świat, z którego wychodzą wielkie impulsy naszej wiedzy i sztuki. Oto dlaczego gimnazyum naprawdę klasyczne nie może porzucić nauki języka greckiego i powinno doprowadzić uczniów do rozczytywania się w oryginale w dziełach homeryckiej poezyi.

Ale iluż ludzi potrzeba społeczeństwu z taką głęboką, genetyczną znajomością naszej kultury? Czy tylu, ilu chłopców i dziewcząt zapisuje się u nas do gimnazyów? Czy Galicya potrzebuje tak licznych rzesz znawców kultury starożytnej i czy może ich tylu wychować i wykształcić? Na to pytania, sądzę, odpowie socyolog i polityk tylko bardzo stanowczem zaprzeczeniom. Rażącą jest w naszym kraju dysproporcya między ilością gimnazyów klasycznych i ilością zapisujących się z jednej strony, a z drugiej strony ilością ludzi uzdolnionych do wysokiego humanistycznego wykształcenia, oraz ilością zapotrzebowania ich w społeczeństwie. Niema zaś dosyć szkół realnych i szkół fachowych, handlowych, przemysłowych i rolniczych. U nas, kto nie poprzestaje na nauce w szkole ludowej, lub wydziałowej, zapisuje się z reguły do gimnazyum klasycznego. Szkoła humanistyczna przestaje więc być tem, czem być według swej nazwy powinna, a zamienia się z konieczności w szkołę powszechną, pospolitą — chociaż wyższą! Stąd to liczne zastępy zapisanej młodzieży w grece, a nawet w łacinie upatrują tylko ciężar, balast niepotrzebny. Nauczyciele też coraz więcej ulegają prądowi ogólnemu i uczniom pobłażają, wyczuwając, że uczą nie w gimnazyum klasycznem, ale w wyższej szkole pospolitej — świadomi tego, że tym licznym rzeszom uczniów nie idzie o wysokie humanistyczne wykształcenie, ale o patent dojrzałości — pierwszy środek do szukania chleba. Ale z tą pobłażliwością idzie w parze zbyt często bezcelowe „mordowanie, czy męczenie“ uczniów. Nie doprowadza się przeważnie do tego, o co chodzi — do poznania i zrozumienia autorów łacińskich i greckich, do rozmiłowania się w nich, do pokochania ich wielkiej kultury.

Przez nadmiar młodzieży uczęszczającej do gimnazyum klasycznych, przez wielką ilość tych gimnazyów i przez to, że one zamieniły się u nas w szkołę powszechną i pospolitą, zdegenerowało się gimnazyum klasyczne i mija się z swym wielkim, najistotniejszym celem. A ten objaw staje się w obecnych czasach groźnym i niebezpiecznym dla gimnazyum klasycznego. — Wojna i to, co się z nią łączy i co po niej jeszcze przyjdzie, jest jak powódź, która burzy dużo złego i dobrego. Mogłaby ona podmulić, znieść i zmieść typ czysty gimnazyum klasycznego z jego wielkiemi podstawowemi zadaniami — gdyby tak zostało, jak jest obecnie. Aby takich fatalnych następstw uniknąć, musi administracya szkolna podnieść gimnazyum klasyczne tak wysoko, ażeby wyniosło się ponad powódź, ażeby nie dosięgły go fale, męty i niszczące siły obecnych i najbliższych burz. W tym celu trzeba jednak koniecznie zdecydować się przedewszystkiem na redukcyę znaczną, choć powolną, tych szkół klasycznych i zastąpić część ich szkołami, jakich nam już teraz potrzeba i coraz więcej w przyszłości potrzeba będzie: d o b r o m i s z k o ł a m i r e a l n e m i i s z k o ł a m i f a c h o w o m i. Nie wiemy jeszcze, co po wojnie będzie, nie wiemy, ilu będzie nam potrzeba realistów, ilu handlowców, przemysłowców i rolników — nie wiadomo, jak się życie ekonomiczne u nas rozwinie — zresztą rodzice nie chcą, często i nie mogą z góry rozstrzygać o przyszłym zawodzie swych dzieci, czy kształcić je na humanistów, czy na realistów — społeczeństwo domaga się więc szkoły średniej, p o w s z e c h n o j, pospolitej — a tym względom odpowiada gimnazyum realne. Daje ono i to i owo: uczy łaciny, tyle, co gimnazyum klasyczne, ale nie greki, za to uczy francuskiego, lub angielskiego; uczy więcej realiów niż gimnazyum, nieco geometryi wykreślnej, nieco rysunków, więcej niż gimnazyum chemii, fizyki i t. d., wszystkiego potrosze — a przytem uprawnia do wstępu na uniwersytet, prawie na wszystkie wydziały — przygotowuje lepiej, niż gimnazyum klasyczne do politechniki.

Oto powody, dla których gimnazyum realne jest coraz popularniejsze, przynajmniej w zachodniej Galicyi. Niewątpliwie nie można zachwycać się tym typem szkoły, któremu brak jednolitej podstawowej myśli i organizacyi, konsekwencyi i ścisłości z punktu widzenia dydaktycznego. Ale typ ten istnieje, a wiele względów praktycznych za nim przemawia; jako forma przejściowa ma swe wielkie zalety i może służyć na czas pewien, jako szkoła wyższa, powszechna i pospolita. Z temi względami liczy się i liczyć musi Rada szkolna krajowa. Sądzę, że moje wyjaśnienia usuną pewne nieporozumienia, jakie przez uchwałę dotyczącą zamiany jednego gimnazyum klasycznego na realne w Krakowie, mogły powstać w naszem społeczeństwie.

Rada szkolna nie spuszcza jednak z oka i dalszego swego planu i dlatego rozważa, co uczynić, aby młodzież zwracać do szkół realnych i fachowych. Co do pierwszych istnieje ustawa krajowa z lat ostatnich, dążąca do zamiany szkół realnych 7-klasowych na 8-klasowe. Sejm zamierzał w ten sposób podnieść szkoły realne pod względem dydaktycznym. Obecnie idzie więc tylko o to, aby nastały warunki konieczne do wprowadzenia w życie tej ustawy.

O zakładaniu, lepszem wyposażeniu i t. d. szkół fachowych na razie trudno myśleć — trzeba czekać na czasy normalne. Ale co się teraz da uczynić, aby młodzieży ułatwiać dostęp do już istniejących, tego nie należy zaniedbać. — Wyjątkiem tych dążeń są uchwały dotyczące Akademij handlowych w Krakowie.

O księstwo Oświęcimskie i Zatorskie.

Oświęcim, 8 kwietnia.

Dr Seeliger umieścił, jak wiadomo, w »Petermanns Mitteilungen« rozprawę, w której stara się zakwestyonować przynależność księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego do Austryi, względnie do Galicyi. Rozprawa ta spowodowała, że Rady miast Białej, Bielska i Cieszyna postanowiły domagać się wyłączenia wspomnianych księstw z Galicyi i przyłączenia ich do Śląska austryackiego. Sprawa ta była już szeroko omówioną w prasie polskiej. Celem niniejszego artykułu jest bliższe zapoznanie się z pracą dra Seeligera. Autor uznając, że pod względem historycznym nie da się wiele dla sprawy wydobyć, zaopatrzył swą pracę przydługim wstępem i biada, że dawne rdzennie niemieckie miejscowości zostały z powodu wpływu kieru galicyjskiego z biegiem czasu spolonizowane. Rozpacza, że nawet miasto Lwów i Kraków, zostające dawniej pod wpływem niemieckim, wyzwoliły się w XVII wieku z tej opieki. Dr Seeliger snać nie rozumie, że sprowadzenio w XIII wieku kolonistów i robotników niemieckich do Polski nie zostało dokonano w tym celu, aby dotyczące ziemie miały się przeistoczyć na ziemie niemieckie. Wszak i w dzisiejszych czasach jest silnie rozwinięta emigracya robotników polskich do Westfalii, do Danii i do Ameryki, a nikomu przez myśl nie przyjdzie, aby robotnicy nasi mieli budować w tamtych stronach państwo polskie. Nie mniej rządzenie się kolonistów niemieckich prawem magdeburskiem nie dowodzi niczego, tak samo, jak używanie kodeksu napoleońskiego w Królestwie nie mogło zrodzić żadnego precedensu dla Francyi. Dr Seeliger biada, że miasto Biała stało się »niemiecką wyspą« wśród morza słowiańskiego, i uczyniwszy to zresztą trafne spostrzeżenie, nie może zrozumieć, że wyspa ta przecież, jako posterunek niemiecki ostać się dalej nie jest w stanie. Następują wywody historyczne, które niczego nie dowodzą, gdyż dr Seeliger ustaloną już w takich wypadkach drogą podkreśla i zaznacza zdarzenia historyczne do jego wywodów potrzebne, a niewygodne przemilcza. Nie wspomina zupełnie, że księstwa Oświęcimskie i Zatorskie przysparzały ustawicznie zbyt wiele kłopotów koronie, tak, że w rezultacie tych wszystkich zawikłań nastąpiło dnia 20 lutego 1564 r. na walnym Sejmie w Warszawie urzędowe wcielenie tych księstw do korony polskiej i że, aż do pierwszego podziału w r. 1772 pozostały one trwale przy Polsce.

Charakterystycznem jest zakończenie i wynikłe z pracy dr Seeligera konkluzye. Zaznacza on i podkreśla, wbrew istotnemu stanowi rzeczy, że księstwa Oświęcimskie i Zatorskie do r. 1866 zaliczano były, jako ziemie czesko-śląskie do Związku Niemieckiego. Autor widocznie zapomniał, że przy podziale Polski przeszły one w roku 1773 do Austryi i na podstawie patentu cesarskiego z dn. 29 października 1850 r. m i m o o p o z y c y i i o ż y w i o n e j p o l e m i k i d y p l o m a t y c z n e j zostały definitywnie wcielone do Galicyi.

Dr Seeliger pragnie widocznie rewindykacyi księstw na rzecz Państwa Niemieckiego, a uśmiecha się mu to widocznie ze względu na bogate tereny węglowe w powiecie oświęcimskim. Czy tego rodzaju »robota« w obecnej chwili jest wskazaną, zwłaszcza gdy wiemy, że dr Seeliger pochodzi z Białej, gdzie ojciec jego był długoletnim burmistrzem? Na tej drodze nie uda się dr Seeligerowi uratować „w y s e p k i b i a l s k i e j“!

Pomoc ekonomiczna Stanów Zjednoczonych.

W swojem orędziu do kongresu Wilson oświadczył, że Stany Zjednoczone powinny państwom koalicyi udzielić »liberalnych kredytów«. Jakiego rodzaju będzie ta liberalność, można wnioskować z tego, że już dotychczas Ameryka udzieliła Anglii, Francyi i Rosyi około 10 miliardów koron, to znaczy, że w znacznej części finansowała wojnę koalicyi. Stopniowanie tak daleko już posuniętej liberalności nie może być wielkie, dotyczyć będzie chyba warunków nowych subwencyj. Dotychczas pożyczki dla koalicyi opierały się na zasadach prywatno-gospodarczych, warunki ich były uciążliwe, nawet Anglia musiała płacić do 7 procent i dawać zastawy. W tym punkcie właśnie ma nastąpić gruntowna zmiana. Główne organa prasy amerykańskiej rozwijają żywą agitacyę za państwowem popieraniem teraz już oficyalnych przyjaciół i proponują, aby Unia sama zaciągnęła wielką wewnętrzną pożyczkę wojenną, bardzo nisko oprocentowaną, i kwotę, stąd uzyskaną, pożyczyła Francyi i Anglii pod równie dogodnymi warunkami. Te projekty, z których część niezawodnie się sprawdzi, odbiły się już na giełdzie nowojorskiej poprawą kursów papierów angielskich i francuskich.

Ale w obecnym okresie wojny pomoc pieniężna nie odgrywa już tak ważnej roli, jak dostarczanie środków żywności. Anglia i Francya dziś potrzebują najwięcej zboża. Jest jednak wątpliwe, czy Unia pod tym względem zdoła być tak samo »liberalną«, jak dotychczas. Stany Zjednoczone mają za sobą niezwykle złe żniwa. Rok 1916 przyniósł tylko 17.40 milionów ton pszenicy, gdy w roku 1915 dał 27.92 milionów ton. Mimo tych złych zbiorów, z portów Unii wywieziono w bieżącym sezonie do dziś 5 milionów ton (rok temu 6½ mil.). Nawet amerykańskie dzienniki przyznają, że pod tym względem poszło się za daleko i że Ameryce samej grozi szczupłość zapasów, która może doprowadzić do racyonowania chleba, tak, jak w Europie. Jeżeli zaś Unia chce wystawić wielką armię ekspedycyjną i oczywiście posyłać dla niej środki żywności do Europy, to wśród takich okoliczności może powstać głód na całej prawie kuli ziemskiej.

Centnar metryczny pszenicy z nowych zbiorów kosztuje teraz w Nowym Jorku przeszło 43 K, gotowa pszenica z bieżącej kampanii 41 K. Do tych cen doszło zboże amerykańskie nie tylko wskutek zaostrzenia wojny podmorskiej przez Niemcy i wypowiedzenia wojny Niemcom, lecz głównie wskutek ogłoszenia dat statystycznych o zapasach zboża w Stanach Zjednoczonych. Okazało się, że to zapasy wystarczają zaledwie do pokrycia konsumcyi krajowej i że nawet wstrzymanie eksportu nie poprawi tego stanu rzeczy. Górę bierze zapatrywanie, że potrzebne będą nawet importy zboża, aby pokryć zapotrzebowanie Unii aż do nowych zbiorów. Zarówno na rynkach australskich, jak argentyńskich pojawiły się już amerykańskie oferty co do zakupna zboża. Ostateczne ceny pszenicy są dziś w Stanach Zjednoczonych wyższe, niż w Niemczech, w Austro-Węgrzech, nawet we Francyi, i tylko wysokie ceny angielskie przewyższają nieco nowojorskie notowania giełdowe. Ma to oczywiście znaczenie dla kilku najbliższych miesięcy, w których i Unia będzie musiała poczynić u siebie zarządzenia oszczędnościowe. Ale także widoki nowych zbiorów pszenicy w Unii nie zapowiadają się dobrze. Jeszcze niedawno pewien dziennik angielski obliczał przyszłe zbiory Unii na 1.000 milionów buszli i przyjął, że sprzymierzeńcy dostaną z tego 400 milionów; z tego pokrytoby najkonieczniejsze zapotrzebowanie krajów koalicyi i neutralnych na tak długi czas, aż dojrzeją zbiory południowej półkuli, oczywiście przyjąwszy, że konsumcya wewnętrzna Unii przez racyonowanie będzie zredukowana do dwóch trzecich części konsumcyi normalnej. Ale jeżeli zbiory Unii wypadną gorzej, to zamiast 1.000 milionów, zbierze ona tylko 700 milionów, a wtedy będzie się musiało ściągać rezerwy zbożowe z całego świata, co przy dzisiejszych stosunkach komunikacyjnych jest bardzo utrudnione. W dodatku Argentyna wydała zakaz wywozu pszenicy i owsa, gdyż zbiór kukurudzy u niej nie dojrzał, i ten deficyt musi być pokryty. Zakaz ten miał już być wydany z początkiem roku, Anglia wstrzymywała go, teraz stał się on jednak nieuchronnym. W ostatnim czasie jeszcze Unia zdołała nabyć dla siebie pewne ilości zboża od Argentyny, podobno 1 milion centnarów metrycznych. Ten fakt, oraz komunikat departamentu rolnictwa Unii, że 1 marca b. r. rezerwy pszenicy w Unii wynosiły 100 milionów buszli (najmniejsze w ciągu ostatnich 10 lat), świadczą, że w razie dalszego trwania wojny, Stany Zjednoczone nie będą już niewyczerpanem źródłem żywności dla koalicyi i że powszechna klęska głodowa wychyla się na horyzoncie.

Ostrzeganie przed zarazą.

Organizowana przez zarządy powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie i we Lwowie, oraz przez wydziały lekarskie akcya ostrzegawcza postępuje pomyślnie. Dotychczas podjęto starania, aby wykłady o chorobach wenerycznych dla dorosłych osób wszelkich stanów i zawodów zorganizować w 126 miastach i miasteczkach. Wszędzie odbywają się te wykłady osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet, prelegentami są wszędzie lekarze. Prelegenci liczą się z wszelkiemi względami, aby pouczając o tem, co słuchacze wiedzieć powinni, uniknąć jednak drażliwości. Pod tym względem wszędzie, gdzie wykłady dotąd się odbyły, zdobyli sobie prelegenci pełno uznanie.

Wiadomość ta powinna rozwiać niezrozumiałe uprzedzenia, jakie wyjątkowo zdarzyło się napotkać, a które przynoszą wielką szkodę ogółowi

Z powodu Wystawy Legionów

kilka wrażeń i wspomnień.

Warszawa, 10 kwietnia.

I.

Kiedyśmy byli w Karpatach, dowiadywaliśmy się z gazet, że w Wiedniu wystawa legionowa, że tam przed oczyma naszej emigracyi wyczarowano prymicye walk w Kieleckiem i w Karpatach, wcielono postacie zmartwychpowstałego żołnierstwa polskiego. Kiedyśmy byli w Besarabii, słyszeliśmy, że Kraków rozkoszuje się wystawą legionową, że ze skromnych zaczątków rozrósł się ważny dział sztuki rodzimej. Kiedyśmy byli na Wołyniu, dalekie nas dochodziły echa, że środowiska kulturalne zagranicą zainteresowały się sztuką legionową, że Zurych i Berno i Bazylea na pokazy naszych artystów reagują entuzyastycznie, że w bilansie dorobku kulturalnego wojny światowej polska sztuka wojenna zajęła poczesne miejsce i stanowisko. Lecz nigdy my, legioniści, właściwie ze sztuką legionową spotkać się nie mogliśmy. Inaczej z piśmiennictwem. To do nas docierało, było przedmiotem osądów.

Dlatego też obecna wystawa Legionów w „Zachęcie“ jest właściwie — spotkaniem.

Różnie różni do tej wystawy przystępują. Jedni ze skalpelem krytyki, drudzy z łezką sentymentu; jedni z gotowemi formularzami batalistycznej sztuki, dziwiąc się, że te obrazy i szkice takie jakieś inne...; drudzy z rozszerzoną źrenicą i pukającem serduszkiem... Lecz dla nas ta wystawa jest — spotkaniem, jest rewią niedawnej przeszłości, uplastycznieniem tych niezliczonych miejscowości i miejsc, które przesunęły się, a teraz z ram się wychylają.... jest unaocznieniem tego olbrzymiego mnóstwa osobistości, na które każdy z nas „tempore belli“ się natknął, do których się ustosunkował bądź to jako do zwierzchnika, bądź podkomendnego, w polu przychwytywał na gorącym uczynku niczem nieszminkowanego człowieczeństwa. — I dlatego my tej wystawy — osądzać nie możemy. Nasz krytycyzm załamuje się wobec bezpośredniości spotkania, wobec radości, z jaką w tych przestronnych salach „Zachęty“ wspomnienia się budzą...

Lecz nie tylko my tak się do tych obrazów stosunkujemy. Czynią to ci również, którym duszy nie przeżarły zimne paragrafy kodeksów sztuki. Ci stają na stanowisku: „tout comprendre, tout pardonner“. Obrazek, malowany przez Stan. Janowskiego na skrzynce amunicyjnej w podziurawionej granatami kurnej chacie polskiej wioszczyny — zawiera więcej wartości realnych i walorów prawdy artystycznej, mimo swą fragmentaryczność i niedociągnięcie technicznie — niż wymizany obrazeczek, wylakierowany pracowicie w kokietującej artystycznym nieporządkiem pracowni.

Wojna, Legiony, front, nowoczesny sposób zmagania się — były dla naszych artystów przedmiotem poznania i kultu, a nie tylko przedmiotem studyów. Stali wobec wojny i Legionów jak wobec natury. I dlatego my nie możemy wobec nich stawać na ciasnem stanowisku zimnego krytyka, uzbrojonego w paragrafy estetyki szkolnej. A właśnie tak próbowano stanąć i wobec sztuki i wobec piśmiennictwa legionowego. I stąd też powstało mnóstwo nieporozumień. Stąd w „kołach zawodowych“ poczęto i o sztuce i o literaturze legionowej wyrażać się z przekąsem, stąd „zaprzysięgli rzeczoznawcy“ czerpali kąśliwość.

Coś nowego powstaje w Polsce. Nietylko w umysłach i sercach, lecz i w duszy artysty. Widzimy, jak szerokie kręgi to zatacza. Najpierw Janowski i Gottlieb, Maszkowski i Ryszkiewicz i kilku jeszcze zaciągnęło się; a potem i Fałat przyszedł i Malczewski i Rembowski i Skotnicki i wielu, wielu innych. Każdy z nich czuł, że powstają tu — w Legionach i przez Legiony — nowe światy, nowe widoki, nowy pejzaż i nowy na nim człowiek, nowe bohaterstwo i nowe jego formy. Każdy czuł, że z fermentu tego, z naporu wrażeń powstaje nowa sztuka batalistyczna polska; każdy chciał być przy tem, popróbować swych sił, przeformować się przy tej sposobności, zaczerpnąć w Legionach, jak w świeżym zdroju. I oto widzimy tego rezultat. Jednemu się udało, drugiemu mniej. Lecz każdy się wzbogacił; każdy horyzont rozszerzył. Skok Wodzinowskiego z krasy krakowskiej w wołyńską senną, obwłóczoną mgłami atmosferę, z kraciastych dziewoj, oblanych słońcem w kretowiska i szarzyznę okopów; przejście Gottlieba z paryskich pejzaży w ostrość rysów i charakterystyczność „leguna“, z jego zawadyackością i zawziętością; przejście Raszki z fantazyjnego portretu królów i wodzów zamierzchłych czasów w ścisłą charakteryzacyę rysów naszych obecnych wodzów i t. d. i t. d. — wszystko to są dowody rozwoju a nie zastoju, bogacenia się naszej sztuki, a nie jej powierzchowność.

* * *

Najcenniejszymi są może na tej wystawie i najszczerszymi te drobne obrazki, w których artysta zawarł tło wojenne, dał akcesorya bytowania człowieka w polu, na froncie. Wnętrza ziemianek (Czechowskiego), fragmenta okopowe (Gottlieba), pejzaże Rafajłowskie czy Wołyńskie (Janowskiego) — by wybrać kilka tylko przykładów — utrwalają nietylko zewnętrzne warunki, wśród których upływało życie żołnierza, ale i atmosferę, w jakiej się znajdował, nastrój otoczenia, środowisko. Toteż racyi zupełnie nie mają ci, którzy prawią o powierzchowności tych obrazów.

Inaczej rzecz się ma, gdy się mówi o — fragmentaryczności. Tak, wystawa legionowa jest rzeczywiście fragmentaryczną. I to wynika nieubłaganą konsekwencyą z jej założenia, to jest jej cnotą, zaletą, a nie błędem, wadą.

Wojna współczesna odnośnie do k a ż d e g o osobnika, który w niej bierze bezpośredni i pośredni udział, stoi na stanowisku pewnego stopnia wtajemniczania. Zakres tego wtajemniczania jest różny. Co innego wie i widzi każdy. Wyższy komendant więcej wie, a mniej widzi; niższy mniej wie, a za to więcej widzi. Żołnierz tylko widzi. Nie inaczej rzecz się ma z obserwatorem wojny. Artysta nie może obejmować całokształtu bitwy, ani z punktu widzenia jej zamierzeń ani jej wykonania. Widzi tylko — fragment. I jeżeli ćwiczenia jego mają być szczere, to powstanie też tylko — fragment.

Lecz na to wpływa i technika nowoczesnej wojny. I »pagorek wodza«, otoczonego świetnym sztabem, znikł z obecnej wojny, i to »udeptane pole«, na którem jak na dłoni widać było poruszenia wojsk. Wojna stała się podziemna i ukrytą, dyskretną i szarą. Żołnierz rozprószył się po terenie, rozwinął w rzadką tyralierę i wygląda z oddala jak szereg czarnych punkcików; cele armatnie stały się niewidoczne gołem okiem; patrole kawaleryjskie niebezpieczniejszymi lecz zaprawdę w niczem nie przypominającymi owych barwnych plam, jakie jazda dawniej na obrazach tworzyła.

Szczery artysta, zwłaszcza ten, który z autopsyi zna środowisko wojny, musi się do tego dostosować. Nasi malarze podczas wojny przeuczyli się. Postradali przedwojenne wyobrażenia; musieli do rupieciarni złożyć dawne akcesorya wojenne i począć stwarzać nowe. I stąd ten wynik, te ciężkie próby, ta praca twórcza jaka widoczna jest w wystawie legionowej. — Oczywista ci, którzy chcą widzieć »gotowe« rzeczy (a sami wnoszą przedwojenne, szkolarskie wyobrażenia o wojnie) ci boczą się na te ciężkie eksperymenta naszych artystów. Lecz »tout comprendre, tout pardonner«... Liczę to w plusach naszej generacyi artystycznej, że wolała tworzyć fragmenta n o w e j wojny, niż okłamywać nas, dając szematy s t a r e j wojny.

Tembardziej, że musiała się zrzec malowania »pięknej« wojny. (I to jest również jednem z źródeł nieporozumienia). Dawna wojna na obrazach była — piękna. Była barwna, świetna, czysta, wytworna, konie wypasione, błyszczące, jak na paradę wystrojone — ludzie w ponsach i czerwieniach — obuwie i spodnie, galony i nakrycia głowy wystawne i dekoracyjne — gdy wieś płonęła, to czyniła to kolorystycznie — nawet krew lała się »strumieniami« w odmierzonych dawkach i przyzwoitych kształtach...

Nowoczesna wojna nie jest — piękną. Jest przedewszystkiem szarą i unika wszelkiej dekoratywności (bo dla »decorum« nikt nie naraża się obecnie na wystający z okopu stereoskop obserwatora artyleryjskiego). Wojna — to ludzie nieumyci i nieogoleni, pełzający po piaskach i moczarzyskach, przykucnięci w rowkach, świeżo rozkopanych; to brzuchate wozy bagażowe, skrzypiące po poniszczonych traktach; to masze spoconych i objuczonych ludzi. Dlatego też szczere obrazy wojenne nie mogą być »piękne« w zdawkowem tego wyrazu znaczeniu. Muszą być — charakterystyczne.

I to właśnie jest cechą wystawy legionowej Jest charakterystyczną: usiłuje odtwarzać charakter boju i człowieka. Zwłaszcza zaś — człowieka na terenie bojowym.

M-n.

ludności, jeżeli miejscowa inteligencya nie tylko innych kół ludności nie zachęci do wykładów, ale nawet sama od nich stroni. Tak np. w Dobromilu przybyło na wykład dla mężczyzn tylko 11 słuchaczy, a na wykład dla kobiet nie przybyła żadna słuchaczka. Fakt to niezmiernie smutny, na szczęście odosobniony. Nigdzie indziej nie było dotąd przykładu takiej zaściankowości, czy też obojętności dla spraw, które rozstrzygać będą o przyszłości narodu w pierwszym rzędzie fizycznej, a pośrednio o całej jego przyszłości. Przeciwnie, w mniejszych nawet od Dobromila miastach frekwencya była bardzo duża. I tak np. w Wojniczu (prelegent dr Łowczowski) było na wykładach 180 mężczyzn i 284 kobiet, razem więc 464; w Myślenicach (dr Kowalewski) 193; w Wadowicach (dr Bąkowski) przeszło 320 słuchaczy. W Nowym Targu już na pierwszy wykład (dr Türschmidt) przybyo przeszło 250 osób. Niespodziewanie obojętną okazała się ludność w Białej, gdzie pierwsze wykłady nie zgromadziły nawet 150 osób, ale zapewne dalsze wykłady poprawią opinię tego miasta. W największych miastach zachodniej Galicyi: Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu odbędzie się po 4 do 6 wykładów, z udziałem profesorów uniwersytetu.

Rada Stanu wobec odezwy rządu rosyjskiego.

Rada Stanu w Warszawie uchwaliła następującą odpowiedź na znaną odezwę rewolucyjnego rządu rosyjskiego do Polaków:

Wojna europejska wysunęła na widownię świata sprawę polską, jako wielkie zagadnienie polityki międzynarodowej. Naród nasz odczuł, że ziścić się mogą jego odwieczne pragnienia, a ofiarny udział Legionów, stających samorzutnie do boju o niepodległość Polski, był żywym tych pragnień wyrazem.

Sprawę polską rozwiązać mogło jedynie utworzenie państwa polskiego. Zrozumiały tę konieczność dziejową najpierw rządy mocarstw centralnych. Akt z dnia 5 listopada powołał do życia Niepodległe Państwo Polskie, acz nie określił jeszcze jego granic terytoryalnych.

Obecnie i tymczasowy rząd rosyjski uznaje niepodległość naszej Ojczyzny, stwierdzając w ten sposób, że zmycie krwawej plamy niewoli, hańbiącej od wieku Europę, stanowi dziejową nieodzowną konieczność. Ale nowa władza rosyjska ofiaruje Polakom ziemie, które nie podlegają jej władztwu, określenie granic Państwa Polskiego przekazuje konstytuancie, a nadto przewiduje łączność militarną państw obu. — Wszelkie przymusowe narzucone nam warunki ograniczają istotę niepodległości i nie odpowiadają honorowi wolnego narodu. Zastrzeżenia, krępujące naszą wolę, bezwzględnie odrzucone być muszą, tem bardziej, że obecna władza rosyjska, wbrew wszelkiej logice, wzywa nas do walki z państwami centralnemi.

To też Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, jako jedyny organ państwowy polski zabiera głos w tej sprawie, aby względem niej wyraźnie określić swe stanowisko.

Tymczasowe Rada stanu wita błysk wolności, jaki rozświetlił mroki olbrzymiego grobu niewoli wszystkich ludów, rozległe przestrzenie państwa rosyjskiego zamieszkujących. Z zadowoleniem również stwierdza fakt uznania przez nowy rząd rosyjski zasady niepodległości Polski. Ale jednocześnie podkreśla, że wiekowy spór polsko-rosyjski o rozległe kraje, leżące pomiędzy etnograficzną Polską a Rosyą, ale należące przez wieki do Polski, nie został zakończony. Kultura polska głęboko te ziemie przeniknęła, a ludy, które je zamieszkują, za wspólną z nami sprawą nieraz wraz z Polską szły do walki z wrogiem i wspólnie krew przelewały. Losu tych ziem nie możemy pozostawić dowolnej decyzyi konstytuanty rosyjskiej. Nadto przyszły los Państwa Polskiego, jego rozwój i siła od zapewnienia potrzebnych mu granic na wschodzie zależy. Granice takie uzyskać i zabezpieczyć musimy.

Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego niezłomnie stoi przy swoim, opartym na najpiękniejszych dążeniach polskich programie: monarchia konstytucyjna, silny rząd, liczne wojsko — oto dążenia, które wcielać w życie będziemy. Zwłaszcza wytworzenie w niej siły zbrojnej, jako istotnej rękojmi niepodległego bytu państwowego, jest obowiązkiem, od którego żadne obietnice powstrzymać nas nie mogą.

Z państwem rosyjskiem chcemy w przyszłości utrzymać dobre sąsiedzkie stosunki, ale odrzucamy wszelką prawno-państwową z nim łączność: tak nam każe nasz polski interes narodowy i państwowy. Żywimy nadzieję, że uznanie niepodległego państwa polskiego przez mocarstwa centralne Europy, a obecnie przez rząd rosyjski, może się stać punktem wyjścia do wytworzenia podstaw dla rokowań pokojowych i dla utrwalenia na przyszłość normalnych warunków życia na wschodzie Europy.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

Konferencya aprowizacyjna. Dzisiaj w magistracie krakowskim rozpoczęła się konferencya aprowizacyjna w sprawie omówienia sposobu, jak należy przyjść z pomocą ludności najuboższej po miastach, w których panują wielkie braki w dziedzinie aprowizacyi. Przewodniczy prezydent dr Leo. W konferencyi biorą udział: delegaci centralnego urzędu żywnościowego z Wiednia pułkownik Wallenstorfer i dr Aleksander Raczyński, delegaci Związku większych miast galicyjskich z prezesem p. Fr. Maryewskim, wszyscy członkowie prezydyum m. Krakowa, urzędnicy namiestnictwa, pułkownik hr. Lamezan, prezydent dr Julian Nowak, dyrektor dr Maryan Lang z urzędnikami galicyjskiego urzędu żywnościowego. członek Wydziału krajowego dr Władysław Jahl, wiceprezydent miasta Lwowa dr Schleicher, przedstawiciele (burmistrzowie lub ich zastępcy) licznych większych miast galicyjskich, wreszcie starsi radcy magistratu krakowskiego dr Rudolf Sikorski i dr Zawadzki.

Zebranie zagaił prezydent dr Leo i przedstawił cele konferencyi. Następnie zabrał głos pułkownik Wallenstorfer i w dłuższem przemówieniu skreślił sytuacyę aprowizacyjną, a następnie podał do wiadomości zebranych zamiary rządu, w jaki sposób zamierza przyjść z pomocą najuboższej ludności po miastach głównie za pomocą wojennych kuchni ludowych, którym dostarczony będzie potrzebny kontyngent mięsa.

Prezydent dr Leo omówił odrębne potrzeby ludności po miastach galicyjskich.

Wiceprezydent dr Schleicher omówił liczne potrzeby miasta Lwowa w dziedzinie aprowizacyi.

Następnie przemawiali: pułkownik hr. Lamezan, wiceprezydenci miasta Krakowa J. K. Federowicz i Rolle, oraz inni uczestnicy zjazdu.

Po południu w Towarzystwie rolniczem odbędą się narady nad sposobem wyżywienia ludności wiejskiej w Galicyi.

Żywienie najuboższej ludności. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo posiedzenie połączonych sekcyj: dobroczynnej ze skarbową, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie żywienia najuboższej ludności sposobem bezpłatnym lub za bardzo niską opłatą. Sekcye zaproponowały na razie do dyspozycyi prezydyum miasta kredyt w kwocie 20.000 K.

Brak węgla w Krakowie. Wczoraj — jak nas informują — nie nadszedł ani jeden wagon węgla, a dzisiaj nadesłano zaledwie jeden wagon, wobec czego wszystkie składy są w dalszym ciągu zamknięte. Mimo to przed składami codziennie gromadzą się liczne tłumy ludzi, domagających się energicznie sprzedaży opału. W tłumach zebranych słychać głośne narzekania na wojenną Centralę handlową, której obietnice o dostarczenie dostatecznej ilości węgla dla Krakowa zupełnie zawiodły. Porządek przed składami utrzymują stałe żołnierze policyjni z powodu olbrzymiego natłoku stron.

Fakta te polecamy bacznej uwadze konferencyi aprowizacyjnej, która dzisiaj odbywa narady w Krakowie.

Dostawa mięsa dla Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo.

Komisya obradowała nad sprawą klucza rozdziału pomiędzy rzeźników zwierząt rzeźnych, które ma dostarczać już od 16 b. m. w miejsce handlarzy galic. Zakład dla obrotu bydłem i uchwaliła ten klucz na podstawie referatu naczelnika akcyzy dra Zawadzkiego.

Komisya wyraziła obawę niedomagań, jakie się mogą objawiać w aprowizacyi z powodu, iż tak wielkie przeobrażenie w handlu zwierzętami rzeźnemi ma się dokonać w ciągu kilku dni bez odpowiedniego czasu przejściowego, który powinien wynosić przynajmniej dwa tygodnie i chwaliła wnieść petycyę do Urzędu żywnościowego przy namiestnictwie o odroczenie wprowadzenia w życie nowych przepisów o obrocie bydłem do 1 maja b. r.

Odroczenie powołania. Magistrat ogłasza: Terminy powołania do służby w pospolitem ruszeniu, wyznaczono w obwieszczeniu powołania „S/1" z dnia 29 marca 1917 dla pospolitaków uznanych za zdatnych przy przeglądzie „S", urodzonych w latach od 1872 do 1891, zmieniło ministerstwo obrony krajowej reskryptem z 7 kwietnia b. r. w ten sposób, że:

a) tylko pospolitacy urodzeni w r. 1887, 1888, 1889 i 1891 mają się jawić do służby w dniu 16 kwietnia b. r., natomiast

b) pospolitacy urodzeni w latach 1872 do włącznie 1886 mają się jawić do służby w pospolitem ruszeniu dopiero w dniu 14 maja b. r.

Wolno jednak pospolitakom z roczników 1872 do 1886 zgłosić się już w terminach pierwotnie oznaczonych i w tym razie będą oni na swoje życzenie w czynnej służbie pozostawieni.

Pospolitacy z roczników 1872 do 1886, którzy zapóźno dowiedzieli się o powyższej zmianie terminu i wskutek tego zgłosili się przedwcześnie, t. j. przed 14 maja, będą na swą prośbę aż do tegoż dnia urlopowani.

Reszta postanowień obwieszczenia powołującego „S/1" pozostaje w mocy.

Makaty biskupa Trzebickiego. W katedrze na Wawelu zawieszono w ostatnim czasie w presbiteryum i przed kaplicą N. Sakramentu obok pomnika Sobieskiego cenne wspaniałe makaty flamandzkie z roku 1672, fundowane przez ówczesnego biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego. Wszystkie te makaty ozdobione są u góry herbem biskupa Trzebickiego, przedstawiającym łabędzia. Rozmieszczone w presbiteryum makaty są niezwykle okazałe i przedstawiają ostępy leśne z grupami drzew, z kwiatami i ptakami u dołu. Przechowywane dotąd te makaty w ukryciu, zachowały się doskonale, na świeżości kolorytu nie utraciły nic i przyczyniły się w wysokim stopniu do ozdoby katedry Wawelskiej.

Pęknięcie rury wodociągowej. Ubiegłej nocy pękła rura wodociągowa 650 milimetrów średnicy, prowadząca wodę z Bielan do zbiornika.

Do zaopatrzenia miasta w wodę służy zapas wody, znajdujący się w zbiornikach, oraz woda, pompowana z wodociągu rezerwowego. Woda ta jednak nie wystarcza do zaopatrzenia całego miasta w dostateczną ilość wody, z tego powodu w wyżej położonych dzielnicach, zwłaszcza na wyższych piętrach budynków, musi się dać odczuwać brak wody.

Podjęte natychmiast roboty około wymiany rury będą dziś w nocy ukończone.

Karty mączne w restauracyach. „Gazeta Lwowska" ogłasza rozporządzenie namiestnika, na mocy którego, dla uregulowania sprawy podawania potraw mącznych w przedsiębiorstwach gospodnioszynkarskich i t. d. karty dla kontroli spożycia chleba i mąki wydawane na Śląsku mają ważność także w Galicyi przy podawaniu potraw mącznych. Przy zamawianiu takich potraw należy oddać odpowiednią liczbę odcinków na kart mącznych.

Z kraju.

Dar miasta Nowego Sącza na armię polską. Korespondent nowosądecki pisze nam: Tutejsza Rada miejska na ostatniem posiedzeniu, na wniosek asesora dra Chodackiego, uchwaliła dar na Legiony, względnie na armię polską w kwocie 5 tysięcy koron. Kwota ta, wedle uchwały, ma być przesłaną pod adresem Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. (S.)

Uchwały ruskiej reprezentacyi parlamentarnej. „Diło" z dnia 10 b. m. zamieszcza komunikat ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej. Wedle tego komunikatu na ostatniem swojem posiedzeniu klub ruski podnosi ostry protest przeciw ewentualnemu wyodrębnieniu Galicyi i przeciw oddaniu Rusinów galicyjskich ich najniebezpieczniejszym wrogom narodowym, ponadto zaś domaga się dla Rusinów tej samej bezpośredniości państwowej, z jakiej korzystają inne narody monarchii.

W uchwale omawiającej rewolucyę w Rosyi, ukraińska reprezentacya parlamentarna oświadcza, że ze szczerą radością śledzi przewrót, który się odbywa w Rosyi..., a dalej spodziewa się od nowego ładu w Rosyi, że rosyjska Ukraina w końcu po najcięższym ucisku i gwałtach, trwających całe stulecia, osiągnie taką swobodę narodową, która pozwoli ukraińskiemu narodowi, jako samodzielnemu narodowo-politycznemu organizmowi w nowym związku państwowym (a więc nie niepodległa Ukraina. Uw. red. „N. Ref."). rozwinąć swoją kulturę narodową.

Tarnów, 11 kwietnia. (Ś. p. dr Jakób Górka). Duchowieństwo tarnowskie poniosło wielką stratę. Dnia 8 b. m. zmarł po dłuższej chorobie ks. dr Jakób Górka w 53 roku życia. Zmarły kapłan był profesorem św. teologii, radcą konsystorza biskupiego, moderatorem Sodalicyi panów, oraz autorem licznych prac kaznodziejskich i t. d. Poza kapłaństwem pracował intensywnie na gruncie społecznym, a wynikiem tej pracy było stworzenie i oparcie na silnych finansowych podstawach Stowarzyszenia „Ojczyzna", której Zmarły prezesował przez czas dłuższy. Oceniając te zasługi miasto w ostatniej kadencyi radzieckiej powołało go do Rady miejskiej jako zastępcę radnego, po inwazyi zaś rosyjskiej jako radcę miej. w miejsce ś. p. Wincentego Paszczy. Ś. p. ks. dr Jakób Górka odznaczał się niezwykłą słodyczą charakteru, dobrocią serca i nadzwyczajną uczynnością. Był to jedyny może człowiek w Tarnowie, który nie miał nieprzyjaciół.

Wyrazem wielkiej miłości, jaką otaczano Zmarłego, a której on sam był najlepszym wyrazicielem, był jego pogrzeb. Eksportacya zwłok do kościoła katedralnego odbyła się wczoraj pod przewodnictwem ks. infułata prepozyta Bomby. Dzisiaj odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. dra Stanisława Dutkiewicza, rektora seminaryum św. teologii. Szereg żałobnych pieśni wykonał chór bursacki. Serdeczną mowę żałobną wygłosił ks. dr Stanisław Dutkiewicz. Kondukt żałobny poprowadził na cmentarz ks. biskup Wałęga w otoczeniu bardzo licznego kleru z Tarnowa i okolicy. Duchowieństwo krakowskie reprezentowali ks. Jeż i ks. Kulinowski. — Przed trumną deputacya włościańska z Borzęcina, z której ś. p. ks. dr Jakób Górka pochodził, niosła wspaniały wieniec. Trumnę otaczali chłopi z Borzęcina w strojach ludowych i krakowskich. Za trumną postępowała rodzina, reprezentacya miejska, urzędnicy i licznie zebrana publiczność. Na cmentarzu, po odprawionych modłach, pożegnał Zmarłego w podniosłych słowach prof. Paciorkiewicz. — Cześć zacnemu kapłanowi i Polakowi!

Bochnia. (Pożar w restauracyi). Dnia 9 b. m. o godzinie 10 wieczór powstał w lokalu restauracyjnym Franciszka Małka w Bochni pożar. Przyczyną pożaru był wybuch benzyny nieostrożnie przelewanej. Pożar ogarnął i zdemolował cały lokal, złożony z kilku ubikacyj parterowych. Dwóch chłopców sklepowych uległo poparzeniu, z tych jeden silnemu, zaś w kilkanaście godzin po ugaszeniu pożaru odnaleziono w zdemolowanym lokalu przysypane ziemią i rumowiskiem na wpół zwęglone zwłoki służącej ś. p. Katarzyny Kozakówny.

Na miejscu wypadku, gdzie zgromadziła się tłumnie publiczność, zjawiła się komisya sądowo-lekarska na czele ze sędzią dr. Kozubskim. — Wdrożono śledztwo sądowe, zaś zwłoki nieszczęśliwej ofiary przeniesiono do kostnicy cmentarnej.

Zgon weterana z roku 1863. W Nowym Sączu zmarł 2 b. m. w 74 roku życia, po długich cierpieniach, radca leśnictwa Adam Hibl, weteran z r. 1863. Zmarły był jednym z tych trzech alumnów duchownego seminaryum w Przemyślu, którzy na pierwszą wiadomość o powstaniu, otrzymawszy błogosławieństwo od ówczesnego, znanego z patryotyzmu rektora, pośpieszyli w szeregi walczących. Brał udział w kilkunastu, krwawych bitwach i odniósł ranę postrzałową w okolicy oka. Po upadku powstania, ukończywszy akademię leśnictwa, wstąpił do służby przy administracyi lasów i dóbr państwowych, a przez 18 lat był zarządcą kameralnym w Muszynie-Krynicy, powszechnie ceniony i szanowany. — Cześć Jego pamięci!

Z ziem polskich.

Oficerowie szwedzcy w Warszawie. »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi:

»Od kilku dni przebywają w Warszawie czterej oficerowie szwedzcy na studyach. Przybyli oni z frontu wschodniego i zwiedzili tu już różne urządzenia państwowe i miejskie, w tej liczbie: uniwersytet, cytadelę, biuro przewozu chorych, kluby żołnierskie i szpitale. We czwartek, dnia 5 b. m., byli oficerowie szwedzcy gośćmi generał-gubernatera, dnia 7 b. m. byli zaproszeni na przyjęcie do naczelnika administracyi. Dnia 7 b. m. przed południem jeden z oficerów generalnego sztabu Legionów polskich miał dla oficerów szwedzkich odczyt o rozwoju Legionów polskich. Dnia 6 b. m. przybyło tu 10 szwedzkich lekarzy wojskowych, aby zapoznać się z urządzeniami szpitalnemi, oraz stosunkami sanitarnymi w Warszawie«.

Władze niemieckie wobec strajku robotników w Warszawie. „Kuryer Warszawski" donosi: W dniu 8 b. m. opublikowano plakatami następujące rozporządzenie władz: „Wśród strajkujących robotników warsztatów wojskowych znajduje się duża liczba byłych członków armii rosyjskiej, którym dotychczas przyznana była ulga przebywania w obrębie okupacyi, podczas gdy podlegali wywiezieniu do niemieckich obozów jeńców.

Ulga powyższa dana była zgodnie z rozporządzeniem urzędu gubernialnego z dnia 19 czerwca 1916 roku z zastrzeżeniem, że byli członkowi armii nie przedsięwezmą nic takiego, coby mogło zagrażać niebezpieczeństwu kraju i wojsk walczących.

Ponieważ, strajkujący byli członkowi armii wykroczyli przeciw powyższemu zastrzeżeniu, dnia 10 kwietnia rozpocznie się aresztowanie i wysyłanie ich do Niemiec, o ile nie powrócą do tego dnia do pracy. Warszawa, dnia 7 kwietnia 1917 roku. Podpisany gubernator *v. Etzdorff*, generał piechoty.

Akademia imienia H. Sienkiewicza. W celu uczczenia pamięci Sienkiewicza, tworzy się w Warszawie Towarzystwo, na czele którego stanął dyrektor kursów buchalteryjnych, p. Henr. Chankowski. Towarzystwo to ma na celu zebranie drogą składek i udziałów kapitału zakładowego 150.000 rubli, który będzie pomnażany rok rocznie drogą ofiar, dochodów z przedsiębiorstw i t. d. o 5.000 rubli. Za 71½ lat nagromadzi się w ten sposób kapitał 20,281.272 rb., z których 20,000.000 rubli projektodawca przeznacza na Akademię im. Sienkiewicza, a przewyżkę sumy na budowę pomnika H. Sienkiewicza. Kapitał zakładowy Akademii 20,000.000 rubli ma być nienaruszalny, a procenty od niego mają być co rok rozdzielane w 12 pozycyach po 100.000 rubli na cele literackie i humanitarne polskie, związane z literaturą, oświatą i kulturą polską. Organizator zebrał już deklaracyj na cel powyższy na 25.000 rubli.

Zapis ś. p. prof. Wicherkiewicza. Poznańska »Gazeta Narodowa« donosi: Jak się dowiadujemy, zapisał zmarły w dniu 7 grudnia 1915 roku profesor B. Wicherkiewicz znaczny legat Towarzystwu Pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Legat ten spłaciła w tych dniach w sumie 16.163 marek 30 fen. córka zmarłego, pani Janina Bolesława Makarewiczowa ze Lwowa do funduszu żelaznego wymienionego Towarzystwa.

Sieroszewski aresztowany i wywieziony do Koblencyi. W Petersburgu wychodzący „Dziennik Polski" w numerze z 23 marca rozdziera szaty w szpaltowym artykule z powodu rzekomego aresztowania Sieroszewskiego w Warszawie i wywiezienia go do Koblencyi.

Oczywiście jest to wiadomość „ad usum" Rosyi sfingowana. Przed paru dniami dzienniki warszawskie donosiły o odczycie Sieroszewskiego w Warszawie.

Kursa literackie (św. Anny 2). Dziś po południu o godz. 6 odbędzie się wykład prof. B. Olszewskiego p. t. „Rembrandt i jego dzieła". Wstęp 1 korona. Dla młodzieży kształcącej się 40 hal.

Odznaczenie. Adam Wessely, nadporucznik 34 pułku strzelców, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Czwartek, dnia 12 b. m.: »Kaligula«, dramat K. H. Rostworowskiego.

Piątek, dnia 13 b. m.: »Kaligula« ,dramat K. H. Rostworowskiego.

Sobota, dnia 14 b. m.: »Kaligula«, dramat K. H. Rostworowskiego.

Niedziela, dnia 15 b. m.. po południu: »Złoty cielec« St. Dobrzańskiego i »Grzegorz Dandin« Moliéra; wieczorem: »Kaligula« K. Rostworowskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Czwartek, dnia 12 b. m.: po raz drugi: »Twardowski na Krzemionkach« J. N. Kamińskiego.

Piątek, dnia 13 b. m.: »Królowa kina«.

Sobota, dnia 14 b. m., po południu: »Janek i Franek w krainie cudów«; wieczorem: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

Z Izby panów.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 kwietnia.

Dzienniki donoszą, że prawica Izby panów wybierze w najbliższych dniach swoim przewodniczącym ks. Fryderyka Schwarzenberga w miejsce hr. Clam-Martinica.

Ks. Fryderyk Schwarzenberg należy do najwybitniejszych przywódców czeskich.

Monopol zapałkowy na Węgrzech.

(Telefonem).

Budapeszt, 12 kwietnia.

„Esti-Ujsag" donosi, że rząd węgierski zamierza zaprowadzić na Węgrzech monopol zapałkowy.

Wojna.

Rosyjskie warunki pokoju.

Amsterdam, 12 kwietnia.

»Utro Rossii« donosi, że rząd rosyjski zgodzi się na następujące warunki pokoju:

Alzacyę i Lotaryngię zatrzymają Niemcy; Belgia będzie niezawisłą, ale nie będzie mieć armii; narody południowo-słowiańskie otrzymają autonomię; Polska będzie niezawisłą, ale nie będzie mieć armii; Kurlandyę otrzymają Niemcy; Armenia będzie pod protektoratem Turcyi; Rumunia zostanie przywrócona; Dardanele będą neutralne, ale pozostaną przy Turcyi.

Rosyjski rząd tymczasowy przeciwko pokojowi.

Amsterdam, 12 kwietnia.

Telegram niemieckich socyalistów do Czcheidzego uczynił — jak zapewnia rosyjska prasa mieszczańska — ogromne **wrażenie na robotnikach rosyjskich i podniecił ruch pokojowy.**

»Nowoje Wremia« podnosi, że telegram ów nie powinien się nigdy dostać w ręce socyalistów rosyjskich.

Rząd tymczasowy usiłuje zapobiedz ruchowi pokojowemu przez masowe aresztowania socyalistycznych agitatorów.

Stosunki w armii rosyjskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 12 kwietnia.

»Petit Parisien« donosi z Petersburga: Na niektórych frontach wiadomość o abdykacyi cara znaną była dopiero po trzech tygodniach. Wiadomości z frontu naogół są zadowalniające; **tak samo nowe stosunki między oficerami i żołnierzami.** Wobec wielkich trudności transportowych odwołano z frontu wszystkich urzędników kolejowych.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 kwietnia.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 11 bm.: Front Iraku: Naszym konnym oddziałom powiodło się na południe od Felludża **zmusić dwie angielskie kompanie do przejścia z prawego brzegu Eufratu na lewy,** przyczem pojmano 5 Anglików, a zabito 30. Z obu stron Tygrysu nie było działalności bojowej. **Posuwanie się naszych wojsk naprzód na północnym brzegu Diala trwa dalej.** Nieprzyjacielską dywizyę kawaleryi, znajdującą się przed tym frontem, trzy razy wyrzucano z jej stanowisk. Na froncie kaukaskim naogół tylko obustronna działalność patroli. Jednej z naszych kompanij powiodło się zająć część nieprzyjacielskiej pozycyi ubezpieczającej i utrzymać się w niej. Nieprzyjaciel utracił przytem 30 ludzi. Z innych frontów nie doniesiono o żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Cała Ameryka w wojnie.

Haga, 12 kwietnia.

»Central News« donoszą z Waszyngtonu:

Wedle wiadomości, które tu nadeszły, **republiki Ameryki środkowej pójdą za Ameryką południową co do wypowiedzenia wojny.**

W Honduras i San Salvador powstał ruch nieprzyjazny dla mocarstw centralnych. Przykład Kuby nie pozostał bez wpływu. Wypowiedzenie wojny przez Brazylię będzie hasłem dla reszty republik Ameryki południowej.

Aresztowania Niemców w Ameryce.

(Telefonem).

Berlin, 12 kwietnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy: Wedle doniesień z Waszyngtonu, **aresztowano tam 1550 osób, w tem wielu Niemców.**

10.060 Niemców naturalizowanych, mieszkających w Brooklynie, przeniesiono do innych miast.

Neutralność Chile.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 12 kwietnia.

»Depêche de Lyon« donosi z Santiago de Chile:

W kołach rządowych zapewniają, że Chile zatrzyma neutralność tak długo, dopóki nie będzie przedmiotem bezpośredniego zaatakowania.

Wstrzymanie ruchu pocztowego do Ameryki.

Wiedeń, 12 kwietnia.

Urzędownie donoszą:

Ruch pocztowy do Stanów Zjednoczonych został wstrzymany.

Wojna domowa w Rosyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 kwietnia.

»Mittagsztg.« donosi: Londyńskie »Times« donoszą, **że w Petersburgu zanosi się na wybuch wojny domowej z powodu skrajnych żądań stronnictw radykalnych.**

Zaburzenia w aresztach petersburskich.

(Telefonem).

Berlin, 12 kwietnia.

»Voss. Ztg.« donosi z Petersburga: **W aresztach komendy petersburskiej wybuchła wśród osadzonych tam 3.000 aresztowanych żołnierzy i oficerów rewolta.** Rewoltę stłumiono, przyczem przeszło 30 oficerów oraz wielu żołnierzy zastrzelono.

Związek włościan wobec rządu tymczasowego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 12 kwietnia.

Jak donosi »Temps«, związek chłopów rosyjskich, do którego należy około 10 milionów członków, **wyraził prowizorycznemu rządowi zaufanie i uznał dotychczasowe oświadczenia rządu. Rosya musi być republikańską, fideikomisy i dobra klasztorne muszą być wywłaszczone, oraz w Rosyi musi być wprowadzony przymus szkolny.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 12 kwietnia.

Odznaczenia.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu nadzwyczajnych usług w specyalnem użyciu sekretarzowi najwyższego trybunału kasacyjnego Włodzimierzowi Jabłońskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, dalej nadał prowadzącemu księgi gruntowe Stanisławowi Iwaszkiewiczowi z Stryja złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, a oficyałowi kanc. Józefowi Kajetanowiczowi z Horodenki złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Kłopoty aprowizacyjne w Szwecyi.

Kopenhaga. »Berl. Tidende« donosi ze Sztokholmu: Rozporządzenie królewskie nakazuje zajęcie przez państwo wszystkich znajdujących się w kraju zapasów kukurudzy, ryżu oraz mąki kukurudzianej i ryżowej. Brak owsa daje się bardzo odczuwać. W rozmaitych stronach kraju rolnicy nie mogą już używać koni do ciężkich robót, ponieważ brak paszy. Z tego też powodu ograniczono w Sztokholmie ruch wozowy.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 Rządca drukarni L. K. Górski.